

# "Tzw. ludobójstwo w Buczy" i szpital w Mariupolu bez pacjentów. Były ksiądz Jacek M. wciąż powtarza tezy rosyjskiej propagandy

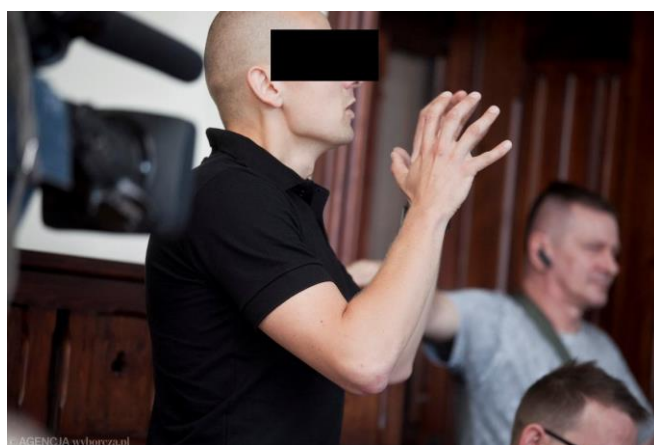
kaki, 22.06.2022

wyborcza.pl  
WROCLAW

Ze stwierdzeń wypowiedzianych przez nacjonalistę Jacka M. można utkać wzór propoutinowskiej propagandy - tak dr Anna Tatar ze stowarzyszenia "Nigdy więcej" komentuje dwie rozmowy z byłym księdzem, które pojawiły się na YouTube.

O tym, co mówi w nich Jacek M., zaalarmowało "Wyborczą" właśnie stowarzyszenie "Nigdy Więcej", które monitoruje działalność skrajnej prawicy i nacjonalistów. Chodzi o dwa wywiady opublikowane na kanale "Wrealu24".

Ich punktem wyjścia były ostatnie skazujące Jacka M. wyroki. Prawicowy działacz przekonuje, że wymiar sprawiedliwości jest nim zainteresowany nie ze względu na fakt, że narusza on prawo, ale ze względu na to, że zajmuje się tematem ludobójstwa na Wołyniu. Oba wywiady - poza narzekaniem na sądy - poświęcono więc w dużej mierze właśnie Ukrainie i przypominaniu, że to Ukraińcy stoją za tym ludobójstwem (w tytule jednego z filmów jest zresztą pytanie "Kiedy Ukraińcy przeproszą za Wołyń?").



Jak pisaliśmy w "Wyborczej", M. bynajmniej nie przestał tego robić po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Gdy miliony Polaków pomagały uchodźcom, on pisał: „Atak na Ukrainę to kolejne miliony Ukraińców w Polsce, przekreślenie akcji Wisła, co w powiązaniu z banderyzacją na Ukrainie kreśli ponury scenariusz”.

- Od dłuższego czasu były ksiądz w pełen manipulacji sposób wykorzystuje wydarzenia z historii, w tym właśnie "rzeź wołyńską", aby wzbudzać wrogość wobec Ukraińców. Próbuje zohydzić ich obraz tak, aby Polacy przestali widzieć w nich osoby uciekające przed wojną, a postrzegali ich jako morderców z kosami, którzy za chwilę na nas napadną - wskazuje dr Anna Tatar ze stowarzyszenia "Nigdy więcej". - Tragiczne wydarzenia z przeszłości nieustannie przywołuje w kontekście współczesności, niebezpiecznie podsycając tym niechęć wobec osób z Ukrainy.

## Jacek M. o "tzw. ludobójstwie w Buczy" i szpitalu w Mariupolu

W tym samym tonie M. wypowiada się także w opublikowanych na YouTube rozmowach, rozpowszechniając w nich także tezy znane z rosyjskiej propagandy.

Przykładowo, mówi o "tzw. ludobójstwie w Buczy" (bo nie wyjaśnili tego "niezależni weryfikatorzy") i stwierdza, że w zbombardowanym przez Rosjan szpitalu w Mariupolu "już nie było pacjentów" i "prawdopodobnie przebywali w nim ukraińscy żołnierze".

- Na Jasnej Górze odśpiewywano nieformalny hymn ludobójców ukraińskiej powstańczej armii ukraińskiej, "Czerwona kalina". To absolutny skandal - stwierdza też. - To tak, jakby wyśpiewywano przyśpiewkę Hitlerjugend, Wehrmachtu czy jedną z ulubionych pieśni Adolfa Hitlera, śpiewając na jego cześć.

Oskarża również ukraińskich uchodźców o czerpanie korzyści z trwającej wojny i wykorzystywanie polskiej pomocy. - Są z terenów Lwowa, z zachodniej Ukrainy, gdzie przecież nie dzieje się nic - powiedział. - Przyjeżdżają na tydzień, na dwa, wracają z darami, z PESEL-em i z zasiłkiem.

I, odnosząc się do upamiętniania Zagłady Żydów, mówi: "Prezydent Duda maszeruje z Żydami po Auschwitz (...), a o ludobójstwie przez Ukraińców na Polakach ani słowa".

### **Dr Anna Tatar: Można utkać wzór proputinowskiej propagandy**

- To stwierdzenie skandaliczne, deprecjonujące i wyszydające pielęgnowanie pamięci o zagładzie. Holocaust i "rzeź wołyńska" to dwa różne wydarzenia w historii i nie sposób ich zrównywać - komentuje dr Anna Tatar.

Podkreśla też, że utwór "Czerwona kalina", który M. porównał do "przyśpiewki Hitlerjugend", wykonały na Jasnej Górze dzieci z ukraińskiego zespołu ludowego po to, aby podziękować Polakom za pomoc.

- Ze stwierdzeń wypowiedzianych przez nacjonalistę można utkać wzór proputinowskiej propagandy - dodaje przedstawicielka stowarzyszenia "Nigdy więcej". Zaznacza też, że to tym bardziej niebezpieczne, bo skrajnie prawicowy kanał "Wrealu24" ma spore grono odbiorców, a oba opublikowane filmy mają już po kilkanaście tysięcy wyświetleń.

Przywoływane przez M. tezy są popularne w sieci, więc były weryfikowane i obalane przez factcheckerów, przykładowo z portalu "Demagog". Wykazali oni, że w szpitalu w Mariupolu przebywały pacjentki w ciąży, a nie ukraińskie wojska. Zebrali też dowody, które wskazują na to, że w Buczy rosyjskie wojska mordowały cywilów. Opublikowali również analityczny artykuł o tym, że twierdzenia, jak to "Ukraińcy bogacą się kosztem Polaków", są elementem kremlowskiej dezinformacji. W innym artykule wyjaśnili natomiast, że utwór "Czerwona kalina" nigdy nie był hymnem banderowców w Ukrainie.

- Na temat "Czerwonej kaliny" przetoczyła się fala bzdur, sądzę zresztą, że kolportowanych w złej wierze. Robienie z piosenki o ludowym rodowodzie "hymnu UPA" to jakaś zupełna aberracja - mówił portalowi gazeta.pl Igor Hałagida, historyk z Uniwersytetu Gdańskiego, ekspert od polsko-ukraińskich relacji w XX wieku. - Nie mamy też żadnych dowodów świadczących o związkach popularnej "Czerwonej kaliny" z nacjonalizmem, choć oczywiście nie możemy wykluczyć, że żołnierze jakichś oddziałów UPA albo członkowie OUN kiedyś ją śpiewali. Po prostu była bardzo popularna. To mniej więcej tak, jakby oddziały Armii Krajowej lub Batalionów Chłopskich śpiewały "O mój rozmarynie", piosenkę też bardzo często wykonywaną w okresie międzywojennym.

<https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,28600183,tzw-ludobojstwo-w-buczy-i-szpital-w-mariupolu-bez-pacjentow.html>